

Tatuaże nie są zdrowe

12 listopada 2024

Z perspektywy zdrowia nie warto robić sobie tatuaży – uważa dermatolog Maciej Pastuszczyk ze Śląskiego Uniwersytetu Medycznego. Podkreśla m.in. potencjalną rakotwórczość części składników tuszów i wzrost ryzyka procesów chorobotwórczych.



Dr hab. Maciej Pastuszczyk jest specjalistą dermatologii i wenerologii, a także immunologii klinicznej, kieruje oddziałem klinicznym dermatologii w Zabrzu Śląskiego Uniwersytetu Medycznego. Zapytany, czy z perspektywy dbałości o zdrowie, warto robić sobie tatuaże, dermatolog odpowiedział, że nie. „Już w naszym środowisku życia jesteśmy narażeni na tak wiele szkodliwych substancji, że myślę, że nie warto dokładać sobie kolejnych” – stwierdził.

Lekarz przypomniał, że do tatuowania używa się tuszu, czyli substancji syntetycznej. Aby zapewnić trwałość tatuażu, tusz należy wstrzyknąć do skóry właściwej – miejsca bogato unaczynionego i unerwionego. W związku z tym, że tuszami są substancje chemiczne, mogą one powodować reakcje alergiczne – w krótkim czasie np. pokrzywkę, a w dłuższym – zmiany o charakterze wyprysku. „To problem medyczny, bo w przeciwieństwie do np. farby do włosów, barwnika z tatuażu nie

da się łatwo i szybko usunąć. Tym samym objawy mogą się długo utrzymywać, nasilać i stawać się coraz bardziej dokuczliwe” – podkreślił dermatolog.

Zdarzają się też bardziej skomplikowane reakcje immunologiczne, polegające na tworzeniu ziarniniaków, czyli zmian o charakterze nacieków. Mogą one występować w skórze poddanej zabiegowi, ale też nawet w narządach wewnętrznych.

Potencjalnie niebezpieczne jest samo przerywanie skóry podczas zabiegu. O ile warunki higieniczne w salonach tatuażu w ostatnich latach znacznie poprawiły się, nadal zdarzają się przypadki zakażeń, wymagające przyjmowania antybiotyków, czy bardziej poważne – w tym wirusami zapalenia wątroby B i C oraz HIV.

Lekarz sugeruje znaczną ostrożność przy wykonywaniu tatuaży u pacjentów ze schorzeniami dermatologicznymi, jak łuszczyca, liszaj płaski czy atopowe zapalenie skóry. Przy tym ostatnim przewlekły stan zapalny skóry i nieprawidłowo działająca bariera naskórkowa mogą skutkować złym gojeniem po wykonaniu tatuażu i zakażeniami. Z kolei przy łuszczycy drażnienie skóry (nawet zadrapanie) może spowodować wysiew zmian łuszczycowych.

Dla dermatologa skóra pacjenta z licznymi tatuażami jest trudna do oceny. Chociaż nie ma jeszcze wielu doniesień naukowych na ten temat, wstępne dane wskazują na późniejsze rozpoznawanie na tatuowanej skórze nowotworów, jak rak podstawnokomórkowy, rak kolczystokomórkowy czy czerniak złośliwy. Ponadto badania w Szwecji na grupie 12 tys. osób pokazały, że bez względu na liczbę, umiejscowienie i wielkość tatuaże mają związek ze wzrostem ryzyka zachorowania na chłoniaka – wobec ryzyka mutacji w procesie namnażania limfocytów reagujących na tusz jako materiał niepochodzący z organizmu. Same tusze to m.in. węglowodory, będące pochodnymi ropy naftowej, często zawierające dodatkowo nikiel, kadm, kobalt, chrom, miedź, aluminium czy mangan. Najmniej bezpieczny wydaje się czerwony barwnik, który nieraz zawiera

sole rtęci i cyjanki. Wiele z tych składników jest potencjalnie rakotwórcza.

Działaniem niepożądanym tatuażu, związanym ze składem wykorzystywanego tuszu, są objawy pieczenia, mrowienia, a nawet obrzęku i zaczerwienienia wytatuowanej skóry, poddanej badaniu rezonansem magnetycznym. Wynika to z oddziaływania pola elektromagnetycznego na zawarte w tuszu metale.

Jeżeli już ktoś zrobił sobie tatuaż, lekarz sugeruje, by bezpośrednio po tym zastosować pielęgnację często podrażnionej i nieco obrzękniętej skóry, np. preparatami dla osób z atopowym zapaleniem skóry. Do dwóch tygodni po wykonaniu tatuażu należy unikać pocenia się i ekspozycji na słońce.

Autorstwo: PAP

Zdjęcie: [licel](#) (CC0)

Źródło: NaukawPolsce.pl